

powstać nauczycielskiego sanatorium. Zaznaczył również, że „Kr. Ognisko naucz.“ uzyskało już pozwolenie z ministerium na przeprowadzenie loterii losowej i że praca w tym kierunku posuwała się o tyle naprzód, że z początkiem nowego roku można będzie puścić w obieg 500.000 losów w cenie po 1 K. Wyraził przytem podziękowanie osobom, które przyczyniają się do zrealizowania tej ważnej dla sfer nauczycielskich sprawy, przede wszystkim podniósł zasługi pp.: wiceprezydenta Rsdy szkolnej dra Edw. Płazka, oraz radcy dworu dra Ignacego Dembowskiego. W dalszym ciągu zawiadomił członków o poczynionych przedwstępnych pracach do stworzenia „Nauczycielskiego domu handlowego“, mającego w obecnej dobie dla naszego kraju wielkie ekonomiczne znaczenie. Wspominał o wprowadzonym w życie dla członków z prowincyi gościnnych pokojach, zaznaczając, że Towarzystwo posiada własny lokal, składający się z 4 ubikacyi, z czego 2 pokoje przeznaczone są na goszczenie członków przejeżdżnych. Nadmieniał jeszcze i to, że z nowym rokiem Towarzystwo zajmie się sprawą doraźnych zapomóg na wypadek śmierci któregoś z członków. Inne sprawy jak biuro informacyjne funkcjonują w całej pełni.

Przewodniczący zakończył przemówienie swoje wezwaniem obecnych do szczerzej i wytrwałej pracy na polu tak traktownie obmyślanem i zarazem w statucie szczęśliwie zakreślonym. Zebrani nagrodzili przewodniczącego oklaskami, poczem przystąpiono do wyboru członków celem uzupełnienia wydziału i do wyboru komisji rewizyjnej. Skrutynium wykazało, że do wydziału wstąpili pp. dyr. Jan Falf, inspektor szkolny Jan Łeszega i red. Kolbuszowski; zaś do komisji rewizyjnej zostali wybrani pp. Bolesław Lewicki, dr. Michał Wasnig i dyr. Jan Soleski, wszyscy trzej radni m. Lwowa.

Po dokonanych wyborach przemawiał kilku członków na temat rozwoju instytucyi. Z przemawiających wyszczególnić należy pana Klimkowskiego, który postawił wniosek, aby uprosić członków kom. rewizyjnej do brania udziału w pracach posiedzeń wydziału z głosem stanowczym, co zebrani jednogłośnie uchwalili. Pan Zółczyński w przemówieniu o sprawach loteryi postawił wniosek, aby dr. Edw. Płazkowi i dr. J. Dembowskemu za życzliwość i opiekę około stworzenia sanatorium wyrazić podziękowanie. Wniosek ten poparto jednogłośnie gromkimi oklaskami.

Następnie p. Falf w serdecznej mowie zagrzewał członków do pracy, kładąc nacisk na kierunek ekonomiczny i oświatowy. W końcu p. Pollo w dłuższym przemówieniu podniósł zasługi inicjatora tak pożytecznego Towarzystwa, p. Budzanowskiego, a zgromadzeni mówę tę przyjęli rzęsiście oklaskami.

Po wyczerpaniu dziennego porządku ukonstytuował się wydział, wybierając jednogłośnie zastępcą prezesa inspektora szkolnego p. Jana Łeszegę.

LEW TORSTOJ

## MIŁOSIERDZIE.

(Legenda).

Bogacz umierał... Całe swoje życie hołdował tylko idei skąpstwa i egoizmu, a że nie liczył się przytem ze środkami, byle tylko dojść do celu, zebrał więc ogromny majątek.

Nieraz wytykano mu te jego wady, ale on wzruszał tylko ramionami i odpowiadał stale:

— To trudno, w życiu pieniądź jest wszystkim...

I oto teraz, kiedy śmierć zaglądała mu już w oczy, przyszło mu na myśl, że i na tamtym

świecie pieniądze prawdopodobnie są wszystkim i dlatego trzeba się w nie zaopatrzyć, aby się nie znaleźć w potrzebie.

Pomyślawszy to, zawezwał do siebie dzieci swoje i żegnając się z niemi, kazał im położyć sobie do trumny woreczek ze złotem.

— Nie żałujcie mi — prosił — nasypcie złota do pełna.

Tej samej nocy rozstał się ze światem.

Dzieci zastosowały się do woli ojca i włożyły mu do trumny woreczek, zawierający złota kilka tysięcy rubli.

Kiedy spoczął w grobie i znalazł się na tamtym świecie, zaczęły się zwykłe formalności kancelaryjne; badano go, podpytywano, naradzano się, pędzono z wydziału do wydziału.

Bo i tam istnieją kancelarye, cyrkuły i stółty adresowe...

Ledwie mógł doczekać się wieczoru. Głodny był, jak wilk, a pragnienie zaczęło mu tak dokuczać, że język formalnie przygłnął mu do podniebienia.

— Nie wytrzymam — pomyślał.

Nagle, spojrzawszy — bufet... Zastawiony od początku do końca najprzedniejszymi zakusami, niczem na pierwszorzędnej stacyi kolejowej. Nie brak i napojów wyskokowych, a nawet coś się przysmarza na benzynowej maszynie.

— No, mogę się pochwalić. Jak ja zgadłem odrazu, że tutaj jest tak samo, jak u nas i co za nos miałem, zaopatrując się w pieniądze. Teraz przynajmniej najem się porządnie i zaspokoję pragnienie.

Z zadowoleniem sprawdza obecność woreczka z pieniędzmi i zbliża się do bufetu.

— Ile kosztuje? — niesmiało pyta, wskazując na sardynki.

— Kopiejkę — brzmi odpowiedź.

Hm, tanio — myśli bogacz. A mozem się przesłyszał? Zapytam raz jeszcze.

— A to? — rzuca pytanie, wskazując palcem na gorące pierożki.

— Również k piejkę — odpowiedział z uśmiechem bufetowy.

Zabawnem mu się wydało zdziwienie bogacza.

— W takim razie — rzekł bogacz — proszę pana o nałożenie mi na talerz 10 sardynek i pięciu pierożków. I jeszcze...

Łakomym wzrokiem jął wodzić po suto zastawionym stole, wybierając to i owo. Bufetowy słuchał wszystkiego spokojnie i nie zdradzał zbytniego pośpiechu.

— U nas pieniądze płaci się z góry — oświadczył wreszcie suchym tonem.

— Z góry? O, z największą przyjemnością...

I bogacz rzucił na tackę 5-cio rublową sztukę złota.

Bufetowy wziął do rąk złoty krążek, obrócił kilka razy w palcach i zwrócił mu go z powrotem.

— To nie taka kopieika — rzekł krótko, dając znak dwom swym hajdukom, stojącym na uboczu.

Ci ujeli bogacza pod ręce i odprowadzili go od bufetu.

Zrobiło mu się smutno i palił go wstyd.

— Cóż to takiego? — myślał. — Biorą tylko kopiejki? A to sobie dobre! Ha, niema co! Trzeba postarać się o zmianę.

W strapieniu wielkim pędzi do synów swoich i mówi im we śnie.

— Weźcie sobie z powrotem złoto wasze, bo mi tam nie jest wcale potrzebne... W zamian dajcie mi woreczek z kopiejkami. Inaczej zginałem!

Wystraszeni synowie zaraz nazajutrz zastosowali się do życzeń zmarłego rodzica, zabierając z trumny złoto, a kładąc na jego miejsce woreczek z kopiejkami.

— Otóż mam zawołał bogacz, zbliżając się tryumfalnie do bufetu. Proszę mi dać jeść bom strasznie głodny!

— U nas pieniądze uiszcza się z góry — z takim samym, co dawniej spokojem odpowiedział zbufetowy.

Bogacz szybkim gestem rzucił całą garść miedziaków na tacę.

— Mój panie! Mój złoty! Tylko prędzej!

Bufetowy spojrzął na miedziane krążki i uśmiechnął się.

— Widzę, że się nie rozumiemy. My tutaj bierzemy nie te kopiejki, które są w twym posiadaniu, lecz te, któryś ty innym dawał do ręki. Przypomnij sobie, możeś kiedykolwiek udzielał jałmużny proszącemu, wspomagając biednych?

Bogacz spuścił oczy i zamyślił się głęboko. W ciągu całego swego życia nie ulżył inczyjej niedoli...

Dwaj rośli hajdacy odprowadzili go od bufetu...

## Nadesłane.



Leon NOWOSAD

ortopedysta

LWÓW

UL. KOPERNIKA L. 30.



JAKÓB SCHREYER

dawniej J. FALGIER

Grzegorz KLIMKOWSKI

właściciel kamieniołomów w Demni i Polanie k. Mikołajowa

Restauracja i piwiarnia pilzneńska

WE LWOWIE, przy ul. KOPERNIKA I. 6.

Lokal otwarty od 8-mej rano do 1-szej w nocy.

Usługa skrzętna, rzetelna i czysta — Ceny bardzo przystępne i umiarkowane.

dostarcza doborowego kamienia budowlanego, jakoteż na wyroby rzeźbiarskie i architektoniczne.

Przyjmuje zamówienia na materiały obrobione: cokoły, schody, pomniki itp.

Adres: Lwów, ul. Andrzeja Gołąba I. 7, lub Mikołajów nad Dniestrem.